

BĄDŹ SOBĄ – PRZECZYTAJ

# Wędrowni gwałciciele

**W**ypelzają na główne ulice polskich miast. Odurzeni złą ideologią, zwykli nieszczęśnicy, których dopadła tęczowa zaraza. Podrygują tanecznie, niosąc tęczowe orły, tęczą Matkę Boską i tęczą upstrzone cytaty z Ewangelii. My w tym czasie jesteśmy zepchnięci na chodniki i trawniki. Ich policja pilnuje, a nas filmuje. Mają wszystkie prawa przysługujące obywatelom Rzeczypospolitej, prawa, które przysługują kobietom (np. zamążpójście) i mężczyznom (ożenek). Mają prawa wyborcze, nikt im nie zagląda do alkowy, nie zmusza do spowiedzi, nie zakazuje sekswyjazdów do Tajlandii. Tak jak nam nie zakazuje. Ale mają coś więcej – mają przywileje, których nikt z nas nie ma. Mogą lżyć nasz Kościół, drwić z nas bezkarnie zza policyjnych tarcz, oczekiwać darmowej ochrony policyjnych legionów, która jednak nie jest za darmo. Ich kulawa tęcza jest traktowana jako jakaś druga strona, inny światopogląd. Milcząco akceptujemy, że tyfus, dżuma, ospa to odmiana normalności. Tam panuje narracja: „Nie walcz z zarazą, pokochaj ją”. A jeśli tego nie akceptujemy, to znaczy, że mówimy nienawistnie. Równość mają w nadpodąży. Ale to za mało, domagają się więcej. Już nie tylko tolerancji, lecz i akceptacji, pewnie potem miłości, a ostatecznie holdów. Dlatego gwałcą kolejne miasta: „Zobaczcie nasze wrzody, czyż nie są piękne”.

A my możemy sobie tylko pokrzyknąć gdzieś w zaułkach, bo centra zajmują oni. Dla zniewieściałych gogusiów, wesolków na utrzymaniu mamusi, facecików chcących się wiecznie bawić i dla obleśnych, grubych, wytatuowanych bab, które ostentacyjnie się całują jak na wyuzdanych filmach, i dla osobników, którym trudno przypisać jakąś pleć. Grzesznicy, którzy nie wiedzą, komu służą. Oszukani, zmanipulowani uwierzyli, że gwałt to znakomita i uprawniona rozrywka. Jest gwałt, jest fun. Na pohybel heterykom!

Już dawno zgwałcili Warszawę, Poznań, Wrocław i Gdańsk. Niedawno brutalnie zdeflorowali Białystok. Obca kulturowo i historycznie tęczowa zaraza, objazdowa tyrania chronionych przez policję gwałcicieli okupujących nasze ulice teraz sięga po kolejne, już mniejsze miejscowości. Wzmacniani przez zaciężną armię policyjną pojawiają się zapewne znów pod Jasną Górą. Nie mam wątpliwości. Przyjdą ponownie zgwałcić dziewicę. I tam też w bezpiecznym szpalerze funkcjonariuszy wypłyne mieszanka nienawiści i libido. Prawdziwie rewolucyjna. Pójdzie prosto pod kaplicę Cudownego Obrazu. A potem dalej – wałami,



**Aleksander  
Nalaskowski**

*Wrzeszczymy tam, gdzie  
jesteśmy, że się na to nie godzimy.*

*Krytykujmy, dajmy słowami  
i argumentami upust swojej  
wściekłości*

a Biedroń stamtąd przemówi swoim dyszkancikiem. A my będziemy ubezwłasnowolnieni za kordonami na chodnikach i trawnikach. Tam nasze miejsce.

Ich znak pokoju to nasz niepokój. To obleśna wagina niesiona na patyku, a udająca monstrencję, to dręczenie hasłami tolerancji w tym najbardziej tolerancyjnym (bo katolickim!) kraju, to hasła „miłości” i „wolności”. Jakby trzeba było nas o nich pouczać. My jesteśmy wyłącznie lysymi karkami, rozwydrzonymi kibolami, chuliganami, bandytami, antysemitami, chamami, moherami. Jesteśmy obiektami szyderstw w TVN i w „GW”. Oni to elita. Chcą być wszędzie i nie mijemy złudzeń – pewnie będą. Muszą wszak stale powiększać pole łowne. Jeden kochanek na jeden tydzień. Ta ideologia uwielbia nieśmiałość. Dlatego gwałci wszystko, co napotka na drodze.

Nikogo nie dzielę – tylko nazywam istniejący i faktyczny podział. Bo jesteśmy zdumieni, bezradni „my” i gwałcący Polskę „oni” laufry tęczowej zarazy. Nie możemy się dłużej godzić na własną bezradność. Wrzeszczymy tam, gdzie jesteśmy, że się na to nie godzimy. Krytykujmy, dajmy słowami i argumentami upust swojej wściekłości. Nie nadstawiamy kolejnego policzka. Mamy tylko dwa i oba już dobrze obite. Jeden przez komunistów i współczesnych lewaków, a drugi przez sodomitów. Nie bójmy się już dłużej, bo za chwilę będzie jak z Holocaustem, za który to nam, a nie Niemcom, każą się wstydzić. Nie powtarzamy tego błędu. Nie podawajmy ręki propagatorom tęczowej zarazy, nawracajmy niezdecydowanych i „obiektywnych”. Obudź się, profesuro, dopóki togi są jeszcze czarne, a nie tęczowe! Niech nasz opór będzie betonowy, głośny i jawny. Niech każdy duszpasterz mówi wprost o tym, że także tęczowemu złu mamy się sprzeciwiać. Ale już bez eufemizmów. To już wręcz misja. Przerwijmy ten zbiorowy gwałt. Dostyc negocjacji. Niech znajdzie się wódz miasta, który powie „nie” tęczowej ideologii. Potem drugi, trzeci, kilkunastu. Abp Jędraszewski też był pierwszy, a dziś wielu biskupów mówi już tym samym głosem. Zajmuję się pedagogiką, a ściślej fenomenem czasu w rozwoju dziecka. Ale jakże mam się temu oddawać, jeśli lubieżnie gwałcone są wartości-źródła, na których pedagogika wyrosła. Jeśli pozwolę na podcięcie korzeni, to obumrze cała reszta. I czas, dzieciństwo, teorie rozwojowe staną się tak mało istotne. Jak grządką róż przy płonącym lesie.